

pnia oficyalistów handlowych, wynosząca kilkadziesiąt tysięcy ludzi, wypędzona z Francji, szukać będzie chleba w Rosji.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport:
O drugiej armii. Bezpóźniej po zajęciu Orléanu przez II armię postanowiono pójść na nieprzyjaciela. Wedle nadeszłych doniesień przekroczył był w silnych oddziałach Loarę pod Jargeau, pod Sully i pod Gien, tamtędy wysłano III korpus; dalsze wiadomości, jakie miano o nieprzyjaciela, donosiły, że w silnych masach zbierał się około Beaugency. Korpus IX wysłany został w tym kierunku pod Orléanem przez Loarę, by pójść po prawym brzegu poprzec przez to, że zagrożono linii odwrotowej nieprzyjaciela z lewego brzegu. Szósta dywizja kawalerii wysłana została ku południowi do Vierzon z rozkazem, aby śledzić odwrotne nieprzyjaciela ruchy i utrzymywały z nim cięcie. Miano wszelki powód do przypuszczenia, iż siły nieprzyjacielskie cofną się na Tours, by dać opiekę rządowi. Korpus X pozostał pod Orléanem do dowolnego użycia. Siedemnasta i dwudziesta druga dywizja z korpusem bawarskim pod komendą w. ks. meklemburskiego pozostały w stanowisku prawego skrzydła na prawym brzegu Loary.

Na marszu swoim ku stronie południowo-wschodniej nie napotkał korpus III nigdzie na znaczne siły ani też dywizja kawalerii, która w marszu ścierała się kilkakrotnie z ludnością wiejską, lecz nigdzie nie natrafiła na nieprzyjacielskie oddziały. Ataki natomiast, jakie w dniu 7 grudnia ze strony francuskiej przypuszczano na oddział armii w. ks. meklembursko-szweryńskiego, pozwalały nabyć przekonania, że nieprzyjaciel z siłą główną pozostał około Beaugency w zamiarze przeszkodzenia pochodowi wojska niemieckiego na południe; tak stał w dniu tym naprzeciw w. księciu generała Camon, następcy XVI, XVII i XXI korpus pod generałem Chanzy, ostatni w zupełnej nowej formacji. Atak ze strony nieprzyjaciela powtórzył się dnia 8 grudnia i został, choć był bardzo gwałtowny, odparty z równie wielką stanowczością; dnia 9 grudnia wysłany jeszcze został przez generała-feldmarszałka ks. Fryderyka Karola X korpus dla poparcia w. księcia, lecz tylko artyleria jego korpusu była czynna w walce. Nieprzyjaciel o znaczną przestrzeń został odparty.

Ponieważ dywizje w. księcia meklemburskiego i wojska bawarskie w zaciętych walkach tych dwóch dni znaczne poniosły były straty, i w przypuszczeniu, że nieprzyjaciel przeważnymi siłami powtórzy swe ataki, wysłał naczelnie dowodzący korpus X z rozkazem do IX korpusu, aby w danym razie wziął udział w walce. Stało się to dnia 10 grudnia, oba korpusy operowały wspólnie, nieprzyjaciel został odparty, poniosł znaczne straty i cofnął się ku południowi w kierunku na Blois.

By go móżdż ścisnąć ze wszystkimi na zawałaniu będącymi siłami, odwołano III korpus z pod Gien i skoncentrowano na okół Beaugency, na południe od Orléanu, korpus X otrzymał rozkaz marszu na Blois, IX korpus poz stał na lewym brzegu Loary. W poniedziałek, dnia 12 grudnia przesiadł generał-feldmarszałek książę Fryderyk Karol kwaterę swą główną z Orléanu na dni kilka ku stronie południowej, prefektura w Orléanie została wedle rozkazu rezerwowana dla Jego Król. Wysokości i nie była zajęta. Dnia 12 była kwatera główna w Beaugency, dnia 13 w Suresnes; tu otrzymał naczelnie dowodzący doniesienie, że X korpus zajął miasto Blois bez oporu i że generał Voigts Rhetz wszedł do niego. Wiele zapasów wpadło w ręce nasze. Kwatera główna pozostała w Suresnes przez dzień 14, 15 i 16 grudnia. Wedle nadeszłych raportów cofnęła się tylko część armii nieprzyjacielskiej po dniu walki dnia 12 grudnia ku zachodowi w okolicy Vendôme; nieco ku północy od miejsca tego pod Morée stał się dnia 15 wielki książę meklembursko-szweryński z silnymi oddziałami armii nieprzyjacielskiej i stoczył z nią zwycięską walkę z każdym względem potyczkę. Z Blois posunął się generał Voigts Rhetz z X korpusem za nieprzyjaciela i stał się z jego awangardą, lecz walka prowadziła po większej części artylerji i była dla nas jak najpomyślniejsza. Dotąd istniało zawsze jeszcze prawdopodobieństwo, że nieprzyjaciel zamierza posunąć się w łuku dla odsiecz armii paryskiej w stronie północno-zachodniej, a zadaniem II armii było przeszkodzić temu zamiarowi z wyłączeniem wszystkich sił wojennych. Dla tego wysłał generał-feldmarszałek na dzień 17 grudnia prócz X korpusu korpus IX z tamtej strony Loary i III z pod Beaugency do Vendôme. Nieprzyjaciel jednak unikał tarcia. Jak się dowiadujemy, odbyła się w nocy z dnia 16 na 17 pod przewodem Gambetty w Vendôme rada wojenna wszystkich komenderujących generałów, na której zapadła uchwała, aby opuścić Vendôme i cofnąć się na zachód na Le Mans. Stało się to też w przebiegu 17 grudnia, nieprzyjaciel cofnął się, pokusiwszy się jeszcze o wysadzenie w powietrze mostów przez Loarę prowadzących, przez które jednakże już po dwóch godzinach X korpus mógł przechodzić. Vendôme zajęto prawie bez walki, tylko

kilka granatów poszło za odciągającym nieprzyjacielem a piechota brunświcka i 10 batalion strzelców zabrały 8 dział z uprzężą i żołnierzami obsługującymi. Zadaniem X korpusu i oddziału armii w. księcia meklembursko-szweryńskiego było ścisnąć nieprzyjaciela na jego marszu ku zachodowi i zatrzymać go ewentualnie w jego stanowiskach.

Ponieważ zadanie II armii odparcia nieprzyjaciela od południowej strony Paryża dopełnieniem było przez ruch jego ku zachodowi, ponieważ dalej wedle raportu v. d. Tann, że przed Gien, gdzie batalion bawarski pozostał jako załoga, ukazują się większe masy wojsk nieprzyjacielskich, przeto wysłał naczelnie dowodzący części II armii dnia 17 i 18 grudnia wzdłuż Loary pod wodę idąc, by podjęty na nowo zadanie zabezpieczenia paryskiej linii osaczającej na południe i miały na oku ruchy nieprzyjaciela ze strony Gien.

Dnia 18 przejął generał-feldmarszałek książę Fryderyk Karol kwaterę główną do Meung, dnia 18 znowu do Orléanu.

Gdy wojska nasze wchodziły do Vendôme, znalezione tamże jeszcze przybite obwieszczenie Gambetty, datowane z dnia 15 grudnia; obwieszczenie to zawierało wezwanie do prefektów i merów, aby chwytali kazi wszystkich żołnierzy, co pozostają po za armią pod jakimkolwiek nazwiskiem, bezwzględnie i z całą surowością i odsyłali ich do ich oddziałów wojskowych. Jakiegoż stanu, jakiegoż karności, jakiego rozprzeczania pozwala domyślać podobne obwieszczenie! Wedle wszystkich, co dowiadujemy się na marszu od dających kwatery, czego się dalej domyślać każą pojedyncze ich wyrażenia, nie prowadzi młodych ludzi załoga narodowy do walki, lecz terroryzm republikański, który teraz tyraniuje Francją. Groźną im śmiercią, jeżeli nie chcą się bić „za dzisiejszą Francją“.

B. Francja.

Autun zaczyna zwolna — jak zamtad do Daily News piszą — przybierać wejrzenie swe zwyczajne. Gdy Prusacy rozpoczęli ataki na Garibaldiów z Faubourg St. Martin, rozprzeczili się mieszkancy Autun na wszystkie strony. Teraz wielu już powróciło, a większa część kramów jest otwarta, lecz nader trudnem jest zawsze jeszcze co kupić, ponieważ wszystkie zapasy spakowano i schowano po sklepach.

Z Garibaldim — ciągnie dalej sprawozdawca — miałem wczorajszego wieczora długą rozmowę, podczas której poruszono i potrzebę pod Dijon. Generał podawał liczbę wojska z jego strony w walce czynnego na 6000, a we względzie formy ataku, jakiej się trzymamy, zrobił następującą uwagę: „Z doświadczenia wiem, że miasto, atakowane w zwykły sposób, tj. jeżeli atak odbywa się równocześnie na rozmaitych punktach, skutecznie opór stawiać może. Jeżeli zaś atak ma miejsce w czasie nocnym na jednym punkcie, ze strony jednego do dwóch pułków, mających inne w rezerwie, to najczęściej jest skutecznym, jeżeli tylko atakujący rozwijają zwykłą odwagę i robią użycie z bagнету. Zamierzam jego nie było, jak sądzę, trzymać Dijon i dnia następnego byłby niezawodnie przyniesiony jej opuścić przez porażającego z posiłkami nieprzyjaciela. Na moje pytanie, czy jest prawdopodobnem, abyśmy długo pozostali w Autun, odrzekł Garibaldi: „Powiedzieć tego nie umiem; czekam teraz na odzieć ciepłą, na płaszcze i kapiszony dla moich ludzi. Gdy wychodzę, żal mi nadzwyczajnie, gdy widzę żołnierzy biednych trzęsących się od zimna.“ Rząd w Tours przesłał pułkownikowi Ricciottiemu Garibaldi krzyż legii honorowej; ten jednak nie przyjął tego zaszczytu, oświadczywszy za zezwoleniem ojca: „Uszczęśliwim jestem bardzo, że mogę walczyć za republiką francuską; lecz spodziewałem się nie można, abym jako nagrodę przyjął dekoracyę, która powstanie swoje zawdzięcza francuskiemu cesarstwu.“ W Autun mamy 400—500 rannych i chorych, a liczba ostatnich pomnaża się w skutek lekkiego ubrania żołnierzy przy tym zimnem powietrzu.

Przy klasce Cremera, prowadzącego straż przednią korpusu Garibaliego, pod Nuits dnia 18 grudnia, były dwa zmobilizowane legiony Rodanu w sile 6 do 7000 ludzi. Gdy Cremera zaatakowano, telegrafował z Nuits do generała Cresselles: „Znaczne siły zaatakowały mnie; spodziewam się do trzymać placu; zwoluję wszystkim siły; jeżeli nieprzyjaciel nie dostanie posiłków, może się oprę.“ Lecz nieprzyjaciel otrzymał posiłki i „znaczną artylerję.“ Pułkownicy obu legionów zostali ranni, pułkownik Celler ciężko, pułkownik Chabert mniej ciężko. Garibaldi stał dnia 20 grudnia pomiędzy Chagny a Beaune, dokąd mu nadchodziły posiłki z żołnierzami i działami.

Przed niejakim czasem powiesili Badercy na mocy wyroku sądu wojennego trzech franktryerów. W skutek tego wystosował pułkownik Burras następujące pismo do znajdującego się w Dijon generała Werdera:

„Panie Generale! Dowiedziałem się, że trzech z moich franktryerów, poimanych przez żołnierzy pańskich, powieszono. Proszę mi donieść, czy wypadek ten był pojedynczym, który się już nie ma powtórzyć. Gdyby ten sposób traktowania jeńców miał się stać regułą, byłbym zmuszony do represaliów na jeńców niemieckich, znajdujących się obecnie w moich rekach.“

Generał Werder odpowiedział na pismo to:

„Panie Pułkowniku! Dałem rozkaz, aby zbadano wypadek, o którym mi doniosłeś. W każdym jednak

przypadku pospieszam z oświadczeniem, że podobne wypadki już się nie powtórzą i że nigdy nie dozwolę, aby jeńiec wojenny stawiony został pod szubienicą.“

PRUSY.

* Berlin, 28 grudnia. Najjaśniejsza Pani była w pierwsze święto na nabożeństwie w tunie, w drugie w kaplicy szpitalu Augusty i obiadowała w obydwa dni u Jęjk Wysokości książęni następcy tronu. W drugie święto odwiedziła też królową Argustę królową wdowę Elżbietę w Charlottenburgu i feldmarszałka generała Wrangle. Dziś dary był większy obiad w pałacu królewskim.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się dziś po południu pod przewodnictwem ministra handlu, hrabiego Itzenplitza, na naradę.

Generał-gubernator baron Canstein powrócił z podróży inspekcyjnej zakładów jeńców francuskich.

Saskiego ministra wojny, generała-prucznika Fabrice, mianowano generał-gubernatorem Wersalu. Na adjutantów przeznaczono świeżo utworzonemu generał-gubernatorstwu majora na oślawę Krug v. Nidda, rotmistrza Bülowa i porucznika Voigts-Rhetza.

Ogłoszenie konstytucji nowego niemieckiego państwa nastąpi, skoro zawarte układy ostatecznie przyjęte zostaną przez pojedyncze państwa południowo-niemieckie. Wkrótce po ogłoszeniu konstytucji rozpisanie zostaną wybory na całym terytorium państwa niemieckiego do przyszłego parlamentu zjednoczonych Niemiec.

Król bawarski wydał następujący rozkaz dzienny do armii:

Hohenchwangau, 22 grudnia 1870.

Od pamiętnego rezultatu pod Sedanem, w dniu 1 września r. b., osiągniętego przy rozstrzygnięciu współdziałaniu i mego dzielnego wojska, sławę naszego oręża wojsko to na nowo świętne i wielokrotnie zadokumentowało pod swymi doświadczonymi wodzami, generałami piechoty kawalerem von Hartmann i baronem von i zu der Tann-Rathsamhausen. W pojeźcach pod Plessis-Piquet i Moulin de la Tour przed Paryżem dnia 19 września wyparł 2 korpus armii nieprzyjaciela z oszańcowanych pozycji po za ich fortami. Jeszcze dziś zajmują moje wojska z niezwykłą wytrwałością wiedy zdobyte stanowiska w bliskiej dołności ognia działowego fortów południowych przed Paryżem pomimo kilku, silnie odpartych wycieczek i pomimo bezprzekładnych uświadać ciągłej gotowości do walki. Pierwszy korpus armii, wysłany nad Lare, pobił w potyczce pod Artenay dnia 10, w walce pod Orléanem dnia 11 października nowe formacje czynnego nieprzyjaciela; Orléans dostał się w ręce zwycięzcy. Wczesne opuszczenie tego miasta i bohaterki opór korpusu pod Coulmiers dnia 9 listopada przeszkodziły marszowi trzy razy co do liczby przewyższającego nieprzyjaciela na Paryż i umożliwiły szybkie połączenie występujących sił do nowych kroków zaczepnych. I teraz, połączony z innymi niemieckimi towarzyszami broni, ubiegam się z nimi i korpus armii o lepsze w walce, w krwawych walkach 1, 2 i 3 grudnia pod Nonneville, Loigny i Songy, 4 grudnia w bitwie pod Orléanem, 7 grudnia w pogoni pod Meung, 8 i 9 grudnia w bitwie pod Cravant i Beaugency, na nowo obsadziły dzielne moje wojska dnia 11 Orléans. Świętne te rezultaty osiągnęły tylko być mogły dotkliwymi stratami. Liczne są bolesne ofiary, które w wiernym wypełnianiu obowiązków podpadły losowi wojny. Niechaj moja bohaterka armia w dołączonych nagrodach znajdzie ponowny wyraz mego uznania i mego królewskiego podziękowania. (Dołączona jest lista dekorowanych.)

Książę Wilhelm badeński, brat panującego wielkiego księcia, ranny w bitwie pod Nuits dnia 18 b. m., powrócił do Karlsruhe celem leczenia się. Otrzymał on strzał w prawy płuć.

Z powodu zbliżania się Prus do Austrii pisze w Augsburgu wychodząca Allgemeine Ztg:

Artykuł półurzędowy gazety Provinzial Correspondenz, zapowiadający odezwę polityczną ze strony rządu północno-niemieckiego do rządu Austrii, zwrócił tu i zwrócił w Wiedniu powszechną uwagę. Opowiadał mi kiedyś, jak się celniej organa prasy wiedeńskiej od czasu powstania wojny niemieckiej we Francji Berlinowi przybliżały: jak za jednym lekkim ztąd napomknieniem wymownie dochodziły potrzeby zbliżenia się dwóch państw, a nawet i ich sprzymierzenia się, i jak po długim milczeniu wszystkie te przybliżania się i dozwolenia bardzo dobitnie szorstką półurzędową odprawę przez Nordd. Allg. Ztg. otrzymali. Bardzo być może, że i tym razem nie inaczej rzecz się obróci; odezwa tujejsza, która będzie zapewne spełnieniem tylko formalności, obudzi znowu zapał przyjaźni w wiedeńskiej prasie, który to zapał prawdopodobnie w podobny co i dawniej sposób ostudzonym z Berlina zostanie.

Przypatrzmy więc artykuł Provinzial Correspondenz: „W chwili, gdy ma się dokonać nowe ukształtowanie Niemiec na zasadzie układów Związku północno-niemieckiego z Zameńskimi krajami, uwaga polityków niemieckich zwraca się też pilnie na stosunki nowego państwa niemieckiego z monarchią austro-węgierską — już przez wzgląd na traktat Paryża, w którym Prusy i Austria porozumiały się co do swego pojmowania spodziewanych podówczas w Niemczech przeobrażeń, — już też przede wszystkim z chęci dobrego z potężnym sąsiadem obcowania, pożądanego dla obustronnej ludności, którą wspólna przeszłość i wspólne łąca uczucia. W traktacie Paryżkim miało się na widoku, że kraje Zameńskie połączą się ze sobą związkiem, który obok własnego, niezależnego stanowiska, wejdzie też w pewien narodowy stosunek z Niemcami Północnymi. Przypuszczenia te nie ziściły się w całości. Tylko stosunki narodowe Zameńskich krajów ze Związkiem Północnym stawały się bliższymi — najprzód przez odnowienie ligi celnej, a powtóre przez odprężenie i zacieśnienie przyjaźni. Nikt wtedy nie przewidywał, iż w polocie

narodowego ducha, przez niespodzianą napaść francuską wywołaną, polityczne rozwinięcie Niemiec aż do utworzenia nowego państwa niemieckiego doprowadzi. Z radością powitały Niemcy Północne taki postęp narodu, z głębi ducha jego swobodnie objawiający się. Co do Austrii, może i ta ze szlachetnym zaufaniem na nową postać niemieckich stosunków spoglądać: wszyscy bowiem wspólnie świeżego paktu narodowego, wraz z monarchią naszą, pragną szczerze przyjacielskiego z Austro-Węgrami sąsiedzkiego pożytku, ugruntowanego jak się rzekło, na wspólności interesów, tudzież wzajemnem na się w duchowych i materialnych stosunkach oddziaływaniu. Naród niemiecki może śmiało sobie tuszyć, że moc i bezpieczeństwo jego ukształtowania politycznego będzie powitana przez Europę całą, a zwłaszcza przez sąsiednie kraje, nie tylko bez obawy, lecz z owsem z zadowoleniem, i że mianowicie Niemcy i Austro-Węgierskie państwo dla podniesienia obustronnej pomysłowości mogą sobie poladają. Rząd nasz nie omissza wyrazić tę ufność otwarcie rządowi Austro-Węgierskiemu.“

Podanie sobie rąk jest wprawdzie wyrażeniem bardzo wiele znaczącym, ale wiadomo, że ludzie podają też sobie nieraz ręce po to właśnie, ażeby się czem przedzielić pozbagać i jak najdalej od siebie pozostawać. Zresztą przeciągająca się bez końca wojna z Francją i nieuniknione ztąd coraz większe wycieńczenie samych zwycięzców może ich nawet na myśl szczerzego do Austrii zbliżenia się naprowadzić.

Staatsanzeiger ogłasza następującą notę kancлера Związku hr. Bismarcka do posła Związku północno-niemieckiego pana Schweinitza w Wiedniu:

Wersal, 24 grudnia 1870.

Znane JWPanu układy Związku północno-niemieckiego z północno-niemieckimi państwami, które podpisane zostały z Bawaryą, Badenią i Hesyą tu, a z Württembergiem w Berlinie, zawarte zostały przez ostatnie rokowania w Berlinie, przy których wszystkie te państwa wzajemnie zgodę swą orzekły o tyle, iż mogą być traktaty te przedłożone sejmom krajowym państw południowo-niemieckich.

Nie tylko względem na pokój praski, w którym się Prusy i Austro-Węgry porozumiały co do zobowiązania pojmowania oczekiwanego wtedy przeobrażenia stosunków niemieckich, ale nadto życzenie utrzymania z potężnem i przyjaznem państwem sąsiednim stosunków; która zarówno odpowiadają wspólnej przeszłości, jak i uosobieniu i potrzebom obustronnych mieszkańców, powodują mnie do wyjaśnienia cesarsko królewskiemu austro-węgierskiemu rządowi stanowiska, jakie rząd JKMości pod względem owego przeobrażenia niemieckich stosunków zajmuję.

W pokoju z dnia 23 sierpnia 1866 roku dano wyraz przypuszczeniu, że niemieckie rządy na południe od Menu zawrą Związek, któryby obok własnego niezależnego stanowiska wstąpił równocześnie w ściślejsze narodowe stosunki do Związku północno-niemieckich państw.

Urządzenie owego przypuszczenia pozostawionem było cym rządowi, ponieważ żadna z części kontrahujących nie mogła być przez układ pokojowy upoważniona lub zobowiązana do dawania autonomizmu państwom południowo-niemieckim przepisów pod względem ukształtowania stosunków do siebie. Południowo-niemieckie państwa zamierzały ze swej strony urzędzistnie myśleć o pokoju praskim. Usiłowały one nasamprzód przywrócić zamierzonym narodowym stosunkom do Niemiec Północnych uskutecznić w kształcie Związku celnego i wzajemnych traktatów gwarantujących. Obliczenie ludzkie nie sięgało tak daleko, ażeby owe urządzenia pod naciskiem potężnego rozwoju, do którego powołała niespodziewana francuska zaczepka niemieckie uczucie narodowe, znalazły załatwienie w obecnie uskuteczniwych traktatach sprzymierzenia i w ustanowieniu nowego niemieckiego Związku. Nie mogło być powołaniem Związku północno-niemieckiego powstrzymaniem lub odeprzeć rozwoju tego, nie przez nas spowodowanego, lecz powstałego z historii i z ducha niemieckiego narodu. Również i cesarsko-królewski rząd austro-węgierski, o tem jesteśmy z J. W. Pana sprawozdań przekonani, nie oczekuje i nie domaga się, ażeby postanowienia pokoju praskiego miały utrudniać rozwój niemieckich krajów ościennych. Cesarski rząd upatruje w przeobrażeniu, w jakim się znajdują stósunki niemieckie, upragnioną nadzieję, że wszyscy uczestnicy w nowym Związku, a mianowicie król, nasz najmiłostwiejszy Pan, przejęci są żądaniem, utrzymania i popierania stosunków przyjacielskich Niemiec do austro-węgierskiego państwa ościennego, na jakie je przeznacza zobowiązanie oddziaływanie ich wspólnych interesów i komunikacji tak duchowych jak i materialnych. Sprzymierzone rządy żyją z swej strony nadzieję, że to samo życzenie podzieli i austro-węgierska monarchia.

Przyszłe zadowolenie narodowych usiłowań i potrzeb niemieckiego narodu nada dalszemu rozwojowi Niemiec stałość i pewność, które nie tylko dla Europy, lecz przedewszystkiem ościennym krajom Niemiec nie już bez obawy, ale z zadowoleniem powtać mogą. Rozwój bez przeszkody materialnych interesów, jakie te kraje i ludy łączą tak różnorodnymi węzłami, wywrze na nasze polityczne stosunki dobroczynny wpływ. Niemcy i Austro-Węgry, spodziewać się tego można na pewno, spoglądając błąd na siebie uczuciem wspólnego dobrego życzenia i podając sobie ręce do krzewienia dobrobytu i pomyślności obu krajów.

Skorą traktaty zasadnicze nowego Związku wszechstronnie potwierdzone zostaną, zawiadomę o tem JWPana, ażebyś je mógł przedłożyć panu kanclerzowi państwa.

Upraszam JWPana uniżenie, przeczytać pismo to panu kanclerzowi i wręczyć mu odpis tegoż.

JWPan Schweinitz von Bismarck.

W Wiedniu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Dziennik Warszawski donosi co następuje: „Ze względu mających nastąpić w ciągu przyszłego 1871 roku zmian w wydawnictwie „Dzienników Warszawskich“, w celu doprowadzenia tych gazet do stanu odpowiedniego okolicznościom obecnym i miejscowym warunkom, wykazanym przez doświadczenie ostatnich czasów, urzędy dyrektora i oddzielnych co do każdego z „Dzienników“ redaktorów, z rozkazu Najwyższego wydanego dnia 27 zeszłego listopada, zostają zwinięte, a wspólnym dla obu dzienników warszawskich redaktorem mia-

trudno było przewidzieć, po której stronie będzie zwycięstwo. Ogromne jednak błędy i zaślepienie rządu cesarskiego stały się powodem, że nieprzewidziane klęski i nieszczęścia przeszły wszelką granicę, o której same nawet Prusy zapewne nie marzyły.

Francja, zupełnie nieprzygotowana do tak ogromnej wojny, pierwszą jednak ją wypowiedziała. Można wtedy było myśleć, że ma przynajmniej zapewnione silne aliansy, które słabość jej sił zrównoważyłyby mogły. Przekonano się później, że i w tym względzie polityka rządu cesarskiego była najnieudolniejszą. Trudno jest pojąć jak rząd cesarski, utrzymujący wszędzie swoich agentów i szpiegów, nie mógł wiedzieć, co się w Niemczech dzieje. Nie brakło zapewne ludzi, którzy go o grożącym niebezpieczeństwie uprzedzali, zaślepienie jego było jednak tak wielkie, pewność zwycięstwa tak silna, że wszystko na los szczęścia postawił. Zupełnie zasłużoną poniósł on karę; to jednakże bynajmniej nie uwalnia go od ogromnej odpowiedzialności za tyle klęsk i nieszczęść, na jakie Francją wystawił. Inne zapewne było położenie Francji, gdyby rząd cesarski, powoławszy 10 klas kontyngensu, to jest od 20 do 30 lat wieku milion pięćroćsto tysięcy armię utworzył; lecz zamiast tego koniecznego kroku, minister wojny bawił się tylko w ciągłe przestrajanie armii, i trwonął miliony, z których nie armia, lecz złodzieje i służący jedynie korzystali. Poprzedni minister wojny, marszałek Niel, przewidując te nieuniknione walki, projektował zmianę systemu rekrutowania we Francji; on to utworzył gwardyę ruchomą (mobils), która wszystko ocalić mogła, urządził konferencye dla oficerów, na nieszczęście

wszystkie te projekta przez następcę jego marszałka Leboeuf zaniedbane zostały. Nowy system rekrutowania odrzucono, gwardya ruchoma stała się prawie fikcją, nieszczęśliwy system zastępstwa utrzymamy a nawet powiększony. Zaopatrzoneo wprawdzie armię w broń nową, ale zapomniano, że razem z nią i większa dyscyplina wprowadzona być winna i że nie dosyć wiele strzelać, ale dobrze strzelać potrzeba.

Prusy, śledząc pilnie każdy krok Francji, wiedząc o wszystkich, co się u niej dzieje, pojęły, że naród francuski zdenerwowany przez dobrobyt, zmieciony przez przepych i demoralizacyę, jaka z góry płynęła, osłabiony przez dyskusye i partye polityczne, paraliżowany na każdym punkcie przez nieubłaganą rutynę centralizacyjną, łatwą się stanie dla nich zdobyczą.

Francja rozpoczęła wojnę z największym hałasem, przygotowywano się do niej jakby do jakiejś rozrywki. Prasa francuska zamiast przyjąć poważną i szlachetną rolę, jaka w podobnych okolicznościach cechować ją winna, ogłaszała jedynie kłamstwa, przedewszystkiem zwycięstwa a nadewszystko marsz do Berlina. Temu to uosobieniu prasy francuskiej przypisać należy te niekłamliwe i barbarzyństwa, jakie wojnę dzisiejszą charakteryzują.

Prusy przeciwnie, w zupełnej cichości od roku 1866 przygotowując się do tej wojny, gromadziły ogromne siły, największy sekret pokrywał ich ruchy, ogarnęły się sicią szpiegów całą Francją, o wszystkich ruchach nieprzyjaciela i jego siłach zupełną wiadomość miały.

Gdyby w obecnej wojnie stanęły przeciwko sobie dwie armie z równą lub przynajmniej nie wiele róż-

niącą się liczbą walczących, jak to dotychczas najczęściej się zdarzało, wojna ta tak pod względem strategicznym jak i taktycznym dostarczałaby dla ludzi specyficznych wiele nowych i nauczających przepisów. Gdy jednakże nierówności sił walczących była zbyt uderzająca, przepisy te zupełnej krytyki wytrzymać i za niezbyte reguły przyjętemi być nie mogą. Co jednakże jest niezaprzeczane w tej wojnie, to najprzód nowe przeznaczenie lekkiej kawalerji daleko odpowiedniejsze tej broni, a powtóre wprowadzenie na pole bitwy ogromnej artylerji, która największą liczbę zwycięstw decydowała. Były minister wojny marszałek Leboeuf był właśnie generałem artylerji, o udoskonaleniu jednak tej broni bynajmniej nie pomyślał.

Pomijając nierówność sił francuskich w obec sił nieprzyjacielskich, przypatrzmy się moralnej stronie, jaka każda z tych armii przedstawiała. Nie ulega wątpliwości, że armia francuska oprócz znanej odwagi i osobistego meztwa żołnierza posiadała bardzo wyrobione pojęcie honoru wojkowego, i tory zawsze ją prawie do zwycięstwa prowadziły, ale poczucie to, nie będąc oparte na indywidualnej wyższości żołnierza, lecz utrzymywane, że tak powiem, przez tradycyę wojkową, sprawia właśnie, że żołnierze francuski poniosli klęskę zupełnie się demoralizując i największy brak dyscypliny wojskowej przedstawia. Największą przyczyną tego jest przyjęty we Francji nieszczęśliwy system zastępstwa, który sprawia, że wyższe klasy społeczeństwa a nawet każdy, mający możność dać zastępę, od służby się uwalnia. Ztąd pochodzi, że armia francuska jest w wielkiej części jakby armią najemników z ostatnich klas społeczeństwa,

bez najmniejszych oświaty i wykształcenia rekrutowa. Posiada ona wprawdzie jedną wielką wyższość, to jest, że awans nikogo w niej nie pomija, że prosty żołnierz marszałkiem Francji zostać może, kiedy w armii niemieckiej pewne klasy ten przywilej tylko posiadają, ale ta wyższość, która powodowała zwycięstwa pierwszej Rzeczypospolitej francuskiej, upadła od czasu, gdy w szeregach francuskich brakowało potrzebnego żywiołu wykształconej młodzieży. Armia francuska była przeto niedosyć wyćwiczoną i źle komenderowaną. Wojska afrykańskie najbardziej zahartowane w wojnę i bardzo waleczne, ale także bez wielkiej dyscypliny.

Otóż taka to armia stanęła naprzeciwko armii ze wszystkich klas społeczeństwa złożonej, armii uzbrojonego narodu z najwyższą dyscypliną, prowadzonej przez bardzo zdolnych oficerów i znakomitych dowódców — i ożywionej wielkim zapałem, jaki idea zjednoczenia wszystkich Niemców natchnęła.

Francja poniosła i ponosi okropne klęski, jest to jakby kara za to, że naród francuski a szczególnie oświecone jego klasy pozwoliły przez lat 20 rządzić się przez despotę, który, jedynie własny interes mając na celu, do najwyższego nieszczęścia doprowadził Francją. Spodziewać się należy, że te nieszczęścia przekonają Francuzów, iż tylko zjednoczenie wszystkich party i rząd narodowy i z łona narodu wyszły ocalić ich może.

Pisałem w Zurychu w październiku 1870.

Piotr Gadomski.

nowany profesor cesarskiego warszawskiego uniwersytetu, asesor kolegiálny Weinberg.

FRANCJA.

* List pana Guizota. (Ciąg dalszy.)

Rzeczpospolita jest dzisiaj naszym rządem. Wybitniejsi nasi mężowie stanu są po większej części republikanami nie od nazaję, lecz od wczoraj; nie przez okoliczności, lecz z przekonania. Wiele jest rodzajów republikanów; ja rozróżniam trzy rodzaje: republikanów rozważnych i politycznych, którzy godzą się z społeczeństwem obecnym i nie chcą zmieniać raz zaprowadzonej formy rządu; republikanów fanatycznych, namiętnych zasadami i namiętnościami; republikanów politycznych z roku 1792; republikanów marzycieli, którzy dają nie tylko do rządu republikańskiego, lecz jeszcze do przewrotów socyalnych, którzy pojmują naturę ludzką i społeczeństwo inaczej, jak Pan Bóg je stworzył i jak są w rzeczywistości. Jak na teraz, pomijam republikanów-fanatyków z roku 1792 i republikanów marzycieli o przyszłym przewrocie socyalnym. Zwracam się jedynie do republikanów rozważnych i politycznych: z nimi jedynie zapuszczam się w rozprawę w kwestyi wyborów i zebrania zgromadzenia narodowego. Czemu oni w chwili nowej próby z zaprowadzeniem rzecpospolitej tak mało okazują gorliwości dla doprowadzenia do skutku takiego zgromadzenia? Otóż dla tego, że się obawiają, iż nie są republikanami, a przynajmniej nie dość stanowczymi republikanami na to, aby pracować szczerze nad zaprowadzeniem rzecpospolitej. Obawiają się zgromadzenia wstrząs konserwatywnego, więcej zajętogo wewnętrznym pokojem, niż chciwego przewrotów socyalnych, skłonnego więcej do niemości niż do skutku pomyślnego, niż przekonanego o wartości rzecpospolitej; obawiają się, aby po za republikanów rozważnych i miłujących porządek nie ukazali się republikanie fanatyczni z roku 1793 i republikanie socyalni, sprzymierzeńcy daleko więcej niebezpieczni niżli pożyteczni i dający powód do obawy bardzo naturalnej dla rzeczywistej, prawej Francji.

Pewna dowiecipna kobieta powiedziała o duchach: „Co do mnie, nie wierzę w takie duchy; lecz jeśli by były najmniejszą siłą, to obawiałbym się, Francja w takim razie ma wielki powód mieć strach przed nimi i odpychać od siebie nawet ich cienie; bo nigdy żaden naród nie był więcej niebezpieczny, więcej dla siebie i więcej depty, jak nasz naród za czasów panowania terroryzmu.“

Republikanie rozważni naszej epoki nie myślą się, niepokojąc się usposobieniem tak mało republikańskiem wielkiej części Francji; kraj, który podnieśli lub znosi jakikolwiek rewolucję, nie czyni tak od razu rozbratu z całą swą przeszłością, czystością burzliwą i pożałowania godną, lecz długotrwale i chwalebnie. Rzeczpospolita zresztą, w swych dwóch powstaniach się między nami nie dość celu swego dopięła i nie dość długo trwała, aby powróć jej mógł naśladunek wielkim zaufaniem i wielką nadzieją. Jej stronnicy obecni myślą się jednako co do właściwej doniosłości przynależnego usposobienia narodowego dla formy rządu republikańskiego i co do niebezpieczeństwa, które tej formie może zagrażać ze strony, czy to samego kraju, czy ze strony zgromadzenia jego reprezentantów.

Trzeba bowiem uważać, że rzęd raz zaprowadzony, byle sam siebie nie obalił, co za naszych czasów jest wypadkiem najpospolitszym, wywrócony bywa tylko przez swych nieprzyjaciół lub swych jawnych współzawodniczących się. Przechodząc myślą wszystkich rzeczywistych rywali rzecpospolitej; nie mogę dostrzedz żadnego, któryby jej mógł stać się niebezpiecznym.

Słowo tylko o drugim cesarstwie i bonapartyzmie. Mówię, że zagranicą służył jego ruszając się i szukając dla niego w obcych mocarstwach możliwości powrotu. Nie mam w tym przyjemności mówić o zwycięstwach, a szczególnie o własnym bitwie z wyjątkiem; szanuję niebezpieczeństwo, nawet gdy jest zastępowane; lecz można odezwać się do Francji, by uchybiła prawdzie nie przyznawania, z powodu wszelkich usiłowań odnowienia cesarstwa: „Doświadczenie zrobiło; wiesz, czego się trzymać: tam nie znajdziesz ani chwały, ani mądrości, ani zasługi rządu silnego, ani dobrodziejstwa wolności.“

Legitymisli posiadają dwie siły ważne i zasługujące na poszanowanie: własne zasady i wierność tym zasadom; lecz te siły są dzisiaj tylko siłami opozycji i biernego oporu, a nie siłami, popychającymi do czynu. Legitymisli mogą szkodzić zaprowadzeniom rządu; lecz nie mogą same przez się zaprowadzić własnego rządu: czasy sprzyśnięte i powstały już dla nich minęły. Teraz mogą tylko coś działać łącząc się do zyczeń i do ruchów narodowych, czy to chodzi o sprawy wewnętrzne, czy o zewnętrzne kraju. Będąc monarchistami i konserwatystami, mają obowiązek być zarazem liberalnymi i patriotami, tj. zająć odpowiednie miejsce i wziąć odpowiedni udział w sprawie nowej Francji, w sprawie zaprowadzenia rządu wolnego, bo są naturalnymi strzymyjącymi porządku na łonie wolności.

Wiedziony podziwianym godnym instynktem, p. Berryer odznaczał się w sztuce przystąpienia się tym sposobem swemu stronnictwu i do utrzymania jego na odpowiedniej wysokości, nadając mu nową postać. W podobny sposób panowie Charette i Chatelaina służyli dziś pod sztandarem rzecpospolitej, zatrzymując mundur, w którym służyli państwu. Ciesząc się z tego dla nich i dla nas. Dom Burbonów byłby mógł, łącząc się cały pod sztandarem narodowym, przybrać stanowisko nowsze i silniejsze i odwrócić się zamiast się osłabić. Lecz nie umiał tego uczynić. Książę Chambord pozostaje z godnością pretendentem do tronu, lecz pretendentem osobistym i bezimennym, przeznaczony na wyzyskiwanie bezczynne, sam nie mając wiele nadziei.

Książęta z domu Orleńskiego są książętami, lecz nie pretendentami. Powiedzieli o i dowiedli tego sami w czasie i po roku 1848. Ani w samej chwili upadku, ani podczas republiki, ani w czasie drugiego cesarstwa nie przedstawiali się Francji jako spadkobiercy tronu.

Nie wydaję sądu, nie ganie, nie pochwalam ich zachowania się — przypominam im tylko. Zawsze gotowi służyć Francji, nie dopominają się żadnego prawa do rządzenia nią; więcej jeszcze: żądali od rzecpospolitej upoważnienia do stażenia jej; a ponieważ są wkrótce mężami honorowymi, więc gdyby rzecpospolita była od nich zażądała przysięgi na wierność i gdyby ją byli złożyli, toby jej też byli dochowali. Cokolwiek przedsięwzięta, pozostają i pozostaną książętami; nigdy, nie staną się przywasczykami.

Co się tyczy tych, których nazywają Orleankami, to mylnie było nazywać ich stronnictwem. Rządy króla Ludwika Filipa pozostawiały po sobie przyjaciół wiernych, a w kraju poczyniło wspomnienie, które już teraz są, a z każdym dniem tają się co raz więcej ogólnie i lepiej rozumiani. Nie utworzyły te rządy więc nie pozostawiały po sobie żadnego stronnictwa. Nie można nadać tej nazwy owej wielkiej liczbie ludzi i stronnictwu i zdrowego zdania, wkrótce konserwatywnych i spokojnie liberalnych, którzy od rządu wymagają tego tylko, aby utrzymywali na wewnątrz prawa i sprawiedliwość, na zewnątrz pokój i aby udzielali racjonalnym potrzebom narodowym w tej samej mierze, jak się rozwijają i w granicach przynależnych im praw, tego zadośćuczynienia, którego się domagają. To stronnictwo; to owa liczna ludność, pracowna, zamożna, zadowolona z swego losu, która często nazywano le juste milieu i która tak ważnym jest ogniwem w życiu Francji, której przysługuje się tak skutecznie i jako balast i jako źródło postępu. Ludność ta prawie zawsze zbyt lekko, zbyt usłużna, już to dla tych, którzy w imię porządku odmawiają jej potrzebnych swobód, już dla owych, którzy w imię tych swobód naruszają pracę i jej spokój. Jestto głównym błędem tej klasy ludności, że nie umie zażądać, ująć w swe ręce i wykonywać w zarządzie kraju tej miary czynności, wpływu i odpowiedzialności. Zaczyna teraz pojmować to konieczność i zadawać sobie koło n. jej starania; spodziewam się, że z każdym dniem pójdzie śmiało w tę drogę.

Lecz cóżby się było stało z drugim cesarstwem, co by się stało z obecną rzecpospolitą, gdyby ta rządziła i uczyła Francja była odmowa owemu cesarstwu, albo odmawiała teraz rzecpospolitej swego współdziałania? Dzięki to temu współdziałaniu istniały różne rządy, które czas niejaki u nas wytrwały; a nie radziłyby żadnemu z rządów, które jeszcze w przyszłości nastad mogły, aby uważały i obchodzili się jako z stronnictwem wrogim z tymi, których teraz nazywają Orleankami; poznabyłyby wkrótce błąd swój, może za późno dla własnego dobra i dla nas, bo upadek choćby najgorszego rządu drogo optała naród, jeśli nie umie, naprawiając ten rząd, dość w czynie zapobiedz konieczności wywołania wyrotu lub przypatrywania mu się z obcojętnością.

Jak na dzisiaj nie ma rzeczywistej pretendentki zastępującego ją obawę ze strony republiki. Nie tylko, że w tej chwili walka z najniebezpieczniejszą górną nad wszelkimi niegodziami i łączy pod jeden standard wszystkich synów Francji w spólną sprawę i w spólnym usiłowaniu, lecz nawet, gdy ta walka będzie już ukończona, gdy będziemy tylko jeszcze zajęci między sobą własnymi sprawami i wtedy jeszcze rzecpospolita wytrwałaby z temi zasołami siły i przychylności, które posiada; jeśli jej się powiedzie w tej wojnie, która obecnie podtrzymuje, wtedy wyświadczy nam prawdziwą i wielką przysługę w obec najniebezpieczniej; czy będzie zdolna pozostać formą rządu odpowiednią dla Francji? Czy da nam tylko panowanie burzliwe i niepewne jednej sekcy politycznej i jednego stronnictwa rewolucyjnego, czy też potrafi stać się rządem stałym, pogodnym, popierającym wszelkie prawa, prawdziwie wolnym dla wszystkich?

Na łonie pokoju, gdy rozpoczniemy pracę nad wygojeniem się z ran zadanych, gdy kwestya ta pozostanie do rozwiązania, a rozwiązanie to zależeć będzie od zachowania się rządzących

samych, a nie od ich nazwy: republikańskie rozstrzygną na dobrą lub na złą stronę o losie i o przyszłości rzecpospolitej. (Dokończenie nastąpi.)

* Przed czasem niejakim donosiła Koelnische Ztg, że książę Napoleon osobiście wstąpił się u generała Changarnier, aby go skłonić do wzięcia udziału w restauracji cesarstwa. Wiadomość tę potwierdza teraz pismo, jakie baron Evain, były reprezentant w zgromadzeniu prawodawczym 1849/51 r. do Progrès des Ardennes wystosował. Brzmi ono, jak następuje:

„Ponieważ w tej chwili nie jestem u siebie w domu, przeto też przeczytałem dopiero dzisiaj w numerze z dnia 9 grudnia artykuł pod tytułem „Spisek bonapartyjski“, w którym oświadczam, że generała Changarnier odwiedził w Brukseli książę Napoleon, i pytasz, jakiego przyjęcia doznał generał ze strony tego członka cesarskiej rodziny. Ponieważ od wielu lat w serdecznych do generała stosunkach, przeto staram się o to, by rozprędzić wątpliwości, jakie artykuł pisał w umyśle tych, co nie znają równie szlachetnego jak francuskiego charakteru mego starego przyjaciela, mógł wywołać. Prawdą jest, że książę Napoleon odwiedził generała Changarnier, że śmiało robić mu propozycje, które on odparł z pogardą, na jaką zasługiwały, ponieważ nie miał chęci się przychylić do smutnego dzieła, którego urzeczywistnienie byłoby dla Francji największym upokorzeniem i hańbą. Przyjm. itd.“

ANGLIA.

* Times zamieścił tych dni list znanego kapitana Osborne, który w nim podaje szczegóły w przedmiocie floty angielskiej mogące zainteresować i czytelników innych krajów. Osnowa tego listu jest następująca:

„Ogłoszone przez dzienniki angielskie urzędowe doniesienie o wielkiej sile okrętu Jęj Królewskiej Mości „Monarch“ w porównaniu z zatopionym okrętem „Capitain“ zniechęca mnie do przerwania milczenia, które do czasu ogłoszenia zapowiedzianego przez pierwszego króla admirałicy sprawozdania zachowywałem.

„Nigdy lepiej nie powiedziałem się przysłówie angielskie, że prawda szuka światła. Dowodzą tego cyfry przez departament budowy okrętów ogłoszone, które sam się w tym razie osądzi. Departament ten zasługuje, wyrażając się łagodnie, na zarzut wielkiej niekompetencji i na dowód stawiam każdemu rozsądnemu człowiekowi niekoniecznie żeglarski, to pytanie: czy można było wyprawić na morze tak różnej mocy okręty „Monarch“ i „Capitain“ dla współzawodniczenia z sobą pod żaglami, nie zawiadomimy poprzednio kapitanów niemi dowodzących i admirała, co miał nad nimi i nad życiem załogi czuwać, o wzajemnym ich stosunku pod względem siły?

„Jeżeli departament dla uniknięcia zarzutu o dopuszczenie przez niedbalstwo śmierci załogi okrętowej, upewnia, że dopiero po dokonaniu wypadku poznał prawdę, to odpowiem, że to jest jeden więcej dowód jego nieudolności i że obowiązkiem jest ministra pana Childersa pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Wszyscy oficerowie morscy mają razem zemną przekonanie, że p. Childers tę sprawę z energią i bezstronnością przeprowadzi.

„Sądzę, że nikt głębiej jak p. Childers nie czuje w tej chwili odpowiedzialności, jaka spada na administrację. Jeden z jego departamentów ponosi ciężar winy, że flota angielska straciła tylu ludzi w tym wypadku, co przy zwycięstwie pod Trafalgarem albo na Nilu. Zginęło 500 ludzi, za których administracja odpowiada. Obowiązkiem p. Childersa jest pociągnąć winnych tej katastrofy do odpowiedzialności. Gdyby podobne nieszczęście przytrafiło się któremu z podwładnych, albo np. strażnikowi na kolei żelaznej, przez którego niedbalstwo 500 ludzi byłoby zgubionych, byłby niezawodnie do robót przymusowych skazany. Czy można dozwolnić, aby ci, którzy w czasie burz jesiennych zarządzili tę nieszczęśliwą próbę z żaglami okrętu „Capitain“ uniknąć zasłużonej kary, kiedy cyfry same wskazują, że w ich mocy było ostrzedz okręt od tego wypadku?

„Przechodząc do innej kwestyi, sądzę, że byłby czas ustanowienia komisji królewskiej, która by rozważyła dobrze opłakany kierunek, w jakim admirałicya postępuje. Tyle tylko można teraz powiedzieć, że nasza flota lepsza jest od francuskiej, ale gdyby mię kto spytał, co warta, odpowiedzialnym, że wartość jej wstąpiła w życie.

„Wyłożywszy miliony dla utworzenia floty pancernej i możliwości zbliżenia do przestarzałej formy dawnych drewnianych okrętów i wyrzucisz tyle pochwał dla dzieł ostatniego konstruktora okrętowego p. Reeda, które potem trzeba było dla usunięcia ich z przed oczu ludzkich przesłać ku Bermudom, mamy dziś flotę, o której jeden z najznakomitszych kapitanów w służbie czynnej będący i uzdolniony do wydania sądu o przydatności i wadach okrętów, tak się wyraża: „Nie przypuszczam, abyśmy mieli sześć okrętów, któreby razem w eskadrze podczas zwykłych burz zimowych utrzymały się mogły na morzu.“

„Pozwól zatem sobie postawić pytanie, czy taki rowin byłby stan floty, po wydaniu tylu milionów na budowę pancerników? Niech spojrzą na flotę francuską. Czy była w stanie zadać jaki cios stanowczy? Czy zabrakła chociaż jeden pancernik niemiecki, jeden twierdzą, miasto albo wioskę jaką?

„Czy Francja w 1870 roku nie ten sam błąd popełniła, co my przed 15 laty na Bałtyku, że okręty posłane zostały na wody, na których niezdolne były do spełnienia powierzzonego sobie zadania? Okręty francuskie jak i nasze obciążone są ogromną masą masztów, reji, żagłów, co wszystko zanurza okręt głęboko; po wybuchu wojny, trzeba to składać na lądzie, albo na pokładzie i same tylko maszyny mogą być użyte. Ale pomimo tego nie mogą uniknąć przy swoich operacjach trudności pochodzących z głębokiego zanurzenia się ich w wodzie, które potrzebne jest tylko dla tej wielkiej ilości masztów i żagli w czasie wojny zupełnie bezużytecznych. Flota, która była w stosunku 6 swoich okrętów do 1 niemieckiego, nie była w stanie wykonania napadu na eskadrę niemiecką, która w porcie Jachde tak wyzywająco stała przed jej oczyma. Wysoka burtą okrętów, konieczna dla ich równego pod żaglami biegu, pokazała się wadą, o której tak dobrze francuscy jak i niemieccy oficerowie wiedzieli.

„Wiem to jako fakt niezawodny, że każdy oficer na flocie niemieckiej ma plany szczegółowe każdego francuskiego pancernika, i dla tego zawsze jest w możliwości pewnego ocenienia, na którą część okrętu nieprzyjacielskiego ogień skierować, aby go w słabszą stronę trafić. Te same wady mają wszystkie także nasze pancerniki, nie wyłączając okrętu „Monarch.“ Wszystkie one mają zawsze jakąś słabą stronę, a mój sprawozdawca zapewnia mnie, że co do opancerzowania i woliwości naszych statków lepsze wiadomości mają w Berlinie jak wielu naszych oficerów na flocie! Teraz żaden

niemiecki oficer marynarki nie będzie tak nierozsądnym, aby miał celować do silnych, pancernymi płytami obłożonych części okrętu, kiedy zna słabą jego stronę, które łatwo strzałami swych dział przebić może i jednym dobrze skierowanym granatem okręt do walki zrobić niezdolnym.

„Nasza administracja tak się gorliwie w tych czasach zajęła różnemi reformami w zarządzie arsenałów i w ważniejszych jeszcze kwestyi składu osad marynarki, że departament budowy okrętów mógł przez to z dala od wszelkiej kontroli działać zupełnie na szkodę floty.

„Pan Childers zrobił bardzo wiele w kierunku administracyjnym, który jako lordowi cywilnemu nie jest obcym, i co do mnie uważaj jego zasługi w tym względzie. Ale czas już wielki, aby raczył zwrócić swoją uwagę na stan floty i powołał do siebie innych doradców, jak ci, których dotąd może dla jakich szczególnych względów powoływał.

„Gdyby wniosek pana Seeley o zarządzenie śledztwa w przedmiocie budowy okrętów, przed kilku laty w izbie niższej złożony, był przez lewicę poparty, toby się uniknęło olbrzymich wydatków. Powinno to teraz przynajmniej nastąpić. A gdy troski i obawy, jakich nas francuskie uzbrojenia morskie przez lat 15 nabażywały, już znikły obecnie, to już chwila jest bardzo po temu, aby zarządzić śledztwo i wyznaczyć komisją dla rozpoznania stanu floty bez względu na stronnice polityczne uprzedzenia. Jeżeli się ta komisja zgromadzi, to nie ulega żadnej wątpliwości, że zasady przez mego tak oskarżanego przyjaciela kapitana Cobesa wskazane przyjmie za swoje, to jest do budowy okrętów przyjmie za podstawę niższą burtę, cięższe pancernie, żadnych masztów ani żagli, tylko samą siłę pary, uniarkowaną głębokość i wielkość, aby łatwiej było bronić naszych portów i wybrzeży, albo wypłynąć do nieprzyjacielskich przystani, skrobyć tylko naszą wolność lub handel zagrożone być miały, a to wszystko są takie warunki, na które dotąd przy budowie naszych pancerników najmniejszej nie zwracano uwagi.“

Kapitan Osborne jest stanowczym zwolennikiem tak nazwanego systemu Cobesa, któremu nie można odmówić zasługi w niektórych przedmiotach, dotyczących się floty, jednak w swym liście nie wspomina nic o klasie okrętów, jakie Anglia ma budować, aby zachować swą potęgę morską i być w stanie wojnę w odległych stronach Oceanu prowadzić.

Co się tyczy porównania pomiędzy flotą angielską i francuską, to trzeba na to zwrócić uwagę, że jeśli Anglia nie posiada na prawdę sześciu okrętów nawet, któreby razem w eskadrze zimową kampanią wytrzymać mogły, to flota francuska daje w każdym razie podczas tej wojny dowód na sobie, że jest bardzo ziołą do morza. Przez parę już miesięcy krąży ciągle 20 do 30 okrętów na morzu Północnym pod żaglami i parą, zawsze w eskadrze, nie mniejszej nigdy jak w ilości sześciu okrętów pancernych z należącymi do nich parawcami. Od czterech miesięcy okręt pancerny „Montcalm“ blokuje korytarz niemiecką „Arcona“ u wysp Azorskich i przez cały ten czas pancernik francuski trzyma się na morzu tak parą jak i pod żaglami.

Nie chcemy tu rozstrząsać zestawienia floty francuskiej na morzach Północnym i Bałtyckim podczas obecnej wojny i wpływu ich na nią, albowiem przyszłość wyświeci wiele rzeczy, które dziś zdają się dziwnymi, ale flota francuska, uważana ze stanowiska konstrukcyi swojej, wykazała swą wielką zdolność do morza, do odbywania długiej żeglugi i do taktycznych obrótów na morzu; nie możemy także zgodzić się na poglądy kapitana Osborne, by głębokie zanurzenie się okrętów wywierało taki wielki wpływ na ich działania wojenne, i dość jest tutaj powołać się na bitwę pod Kopenhagą, gdzie flota Nelsona pod względem zanurzenia się była w tym samym stosunku do wód Sunda, co flota francuska do wód przybrzeżnych morza Północnego.

Sklonił nawet jesteśmy do przypuszczenia, że systematyczny podział floty francuskiej na trzy oznaczone ściśle klasy okrętów stawia ją pod względem taktycznym wyżej nad flotę angielską i że pod względem wydatków Francja zawsze ekonomiczniej postępowała jak Anglia. Jeżeli się potwierdzi wiadomość, że odwiedziły pana Childersa w Cherbourgu pozostają z zamiarem nabycia pewnej lepszej części floty francuskiej, to będzie w tym najlepsze potwierdzenie powyższego poglądu.

Rzecz interesująca jest także dowiedzieć się z ust angielskiego kapitana floty, że Anglia od lat 15 była w ciągłej obawie floty francuskiej i najazdu. Doświadczenia tych czasów nie pozostają bez wpływu na rozwój dalszy floty niemieckiej.

Telegramy.

Iruksela, 27 grudnia. Indépendance donosi z Lyonu z dnia 24 bm., że tamtejsza gwardya narodowa wystosowała adres do Gambetty, w którym go prosiła, aby spowodował usunięcie oznak czerwonej rzecpospolitej w Lyonie. — Komendant garnizonu w Verwina, którego cofnięcie się ku Avennes równało się ucieczce, został złożony z komendy. — Według doniesienia z Paryża do Correspondance Havas z dnia 19 bm. mają począwszy od 20 b. zamknięte być wszystkie teatry i zamienione w ambulansy. Ta sama korespondencya donosi, że przy wyjeździe z dnia 21 po raz pierwszy była w ogniu artylerya gwardyi narodowej.

Praga, 27 grudnia. Dziś zapadł wyrok w procesie o zdradę stanu przeciw członkom tajemnego związku „Blanik“. Burkhardt skazany jest na 6 lat, Drabrkoupil i Rehak każdy na 5 lat ciężkiego więzienia. Pięciu pozostałych obciążonych uwolniono.

Wiedeń, 28 grudnia. Wiadomości o odpowiedzi hrabiego Beusta na notę kanclerza Związku z dnia 14 grudnia o stosunku Niemiec do państwa austriackiego jest przedwczesną. Zapewniają, że odpowiedź ta, w formie uprzejmej napisana, odejdzie dopiero za kilka dni do Berlina.

Stuttgart, 28 grudnia. Reskryptem królewskim zamianowany został radca trybunału Weber (członek partyi niemieckiej) prezydentem izby deputowanych.

Monachium, 28 grudnia. Izba radców stanu przyjęła dzisiaj projekt do prawa o prowizorycznym pobieraniu podatków a w piątek obradować będzie nad traktatami związkowymi.

Bruksela, 28 grudnia. Nadeszło tu doniesienie o proteście generała Chanzy wystosowanym do pruskiego komendanta w Vendôme. Potwierdzenia autentyczności trzeba, przy niemiarkowanych wyrażeniach, odczekać. Generał Chanzy protestuje w tym piśmie przeciw „nieślachanym gwałtom“, które popełnili Prusacy w St. Calais, pomimo dobrego obchodzenia, jakiego ranni i chorzy jeńcy niemieccy doznali. Twierdzenie Niemców, jakoby Chanzy był zwyciężony, jest fałszywe. „Myśmy was zwyciężyli i od 4 grudnia trzymali w szachu i poprowadzimy dalej bój aż do ostateczności, bez przestanku i bez litości, bądź co bądź. Walczymy teraz już nie z

nieczwim nieprzyjacielem, lecz z hordami. Wam Hańba to dla narodu, który twierdzi, że walczy z nami i za niezależność. Na wspaniałość, w samą porę obchodzimy się z waszymi rannymi jeńcami, wywiadacie bezczelnością, paleniem i rabunkiem. Stując przeciw temu w imieniu ludzkości i praw narodowych, które deprecie nogami.“

Fordeaux, 28 grudnia. (Droga pośrednia). — Doniesienia urzędowe będące oddal pocztą ministerstwa listy do Paryża, które przesyłane będą za generała C. Środków tajemnych, patentowanych przez rząd o Madryt powinny przeważać 4 gramów; porto wynosić będzie 10 centów; a na adresie musi stać wzmianka: Do generała C. na Moulin sur Allier.

Karlsruhe, 28 grudnia. Karlsruher Ztg donosi o stuje wiadomości, jakoby generał porucznik v. Götter obemował znów komendę nad badeńskią dywizją rak-porucznik v. Götter nie powstrzymany jest swą rangą od komendy. Prócz tego zapadł jeno Beyer na (chirurg w prawej ręce, która mu całkiem pisanu przeszkadza.

Kopenhaga, 28 grudnia. Według wiadomości z oer, Błt znów jest wolny od lodu.

Worms, 28 grudnia. Wormser Ztg ogłasza nadeszłe od hr. Bismarcka z Wersalu do republiki miasta Worms, w którym przyjmuje nadaw przez miasto obywatelstwo honorowe.

Ostatnie telegramy.

Urząd. wiad. wojskowe. Wersal, 28 grudnia. Mont-Avron nie odpowiadał dziś na ogień artylerji oblężniczej; forty tylko dawały ogień. Dnia 26 dotarła I armia w pogoni za nieprzyjacielem do Bapaume; liczba jeńców jeszcze się zwiększyła.

von Podbielski. Tarnobrzeg, 28 grudnia. Kwatera główna polnocnej znajduje się w Vitry (okręg Arras), lej żelazna idzie do Roexu. Arras pozostaje, ja jest własnym siłom obrony. Korpus 22 o udzielił się w odwrocie na północne fortece. Pruscy kierowicie pokazali się w Nansiers pod Cambrim. Małą potyczkę stoczono pod Abbeville.

Londyn, 28 grudnia. Wedle urzędowego doniesienia z Havre opuścili Francuzi lewy brzeg Sekwany. Prusacy stoją w dość znacznej sile w Yvetot.

Wiedeń, 29 grudnia. Odpowiedź Bismarcka na depeszę Bismarcka, datowaną z Wersalu dniem 14 grudnia, dziś odeszła. Ton i brzmienie bardzo uprzejme.

Madryt, 28 grudnia. Dziś wieczorem o stolicy 7 1/2, gdy Prim z kortexów udawał się do ministerstwa wojny, strzeliło kilku ludzi w rany. Alcala do wozu jego. Generał i adjutant J. deli ranni. Rany Prima nie są jednak dotąd niebezpieczne. Porządku nie zakłócono, ponieważ zarządził kroki, potrzebne dla utrzymania spokoju i pochwycenia morderców. Wypadek wywołał największe oburzenie.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 29 grudnia. Batalion kompletowy 50 ku piechoty, który dopiero w końcu przyszłego miesiąca zjad wyjść, już wczoraj wieczorem wyjechał, w skutek nadepeszy, do Strassburga. — Również otrzymano drugą komendę forteczna pod kapitanem Zimmermannem: raz aby była na towie do wymarszu, gdyż każdej chwili może nadejść nakaz ruszenia do Alzacy. — Wczoraj przybyło tu z Szlaska 1230 oficerów landwyr z najstarszych lat, którzy przeznaczeni są do znużania żołnierzy od 6, 46 i 50 batalionów kompletowych, trudniących obecnie strażeniem jeńców.

* Magistrat tuższy zawiadomił wszystkich duchowieńców w Poznaniu, że katolickich jak i protestanckich, że od Nowego Roku obciążeni będą porówno z innymi mieszkańcami miasta rukiem wojskowym. Książę Arcybiskup, na którego 56 przelmerzy przypadła, tudzież kilku kanoników zaprotestowali przeciw ponoszeniu ciężarów komunalnych.

* Kalendarz. — Jutr, w piątek dnia 30 grudniaw Dawida króla; w kalendarzu srowiańskim Wrociwity. Wschód słońca o godzinie 8 minut 6, zachód o godzinie 3 minut 59.

Dnia 30 grudnia 1643 potwierdzenie traktatów hanwch Kurlandi. — 1655 śmierć hetmana Janusza Radziwiła, 1823 car pozbawia województwo Kaliskie udziału w rezentacyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 29 grudnia.

BAZAR. Radoński z żoną z Głębokiego, Otoczi z żoną z gołewa, Kuratowski z Pozarowa, hr. Skarbek z Biał Oświęcimski z Morawiny. HOTEL RZYMSKI. Trzaska z Pleszewa, Zabłocki z Łęszewa, Neumann z Wrocławia, Dupon z Akwisgranu, Sch z Berlina. HOTEL POD CZARNYM ORZEM. Retz z Dymaszawia, ch z Moraska. HOTEL PARYSKI. Jaworski z Wrześni. HOTEL BERLINSKI. Feige z Wrońska, Schaffenberg z belnik, Bergmann z Frankfurtu n. M., Dreyer i Wer z Berlina. TILSNERA HOTEL GARNI. Kuozkowski z żoną z Lesa, Radziszewski z Inowrocławia, Osiański z Rawicza, Neum z Bydgoszczy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 29 grudnia. — Giełda poznańska, 29 grudnia. — Poznańskie stare 3 1/2, listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4 1/2, listy zastawne 8 1/2, tal. plac. — Po listy r-ntowe 8 1/2, tal. plac. — Pozn. 4 1/2, obligacye pow. zad. — Akcyje banku prow. poz. — tal. plac. — Banknoty pow. 76 1/2 tal. plac. — Akcyje poznań. banku realno-kradystowego — tal. plac. — Rumunij — tal. plac. — Północno-niemiecka pożyczka 50, 96 1/2, tal. plac.

Żyto: wypowiedz. — węgoli, na grudzień 48 1/2, gr. dzień-styczeń 48 1/2, styczeń-luty 48 1/2, maj-marzec 49 1/2, marz kwiecień —, na wiosnę 50 1/2, maj-czerwiec —, czerwiec-lip — tal.

Ołowita: (z beczka) wypow. 15,000 kwart, na grudzień 14 1/2, styczeń 14 1/2, luty 14 1/2, marzec 15, kwiec. —, maj kwiecień-maj w związku 15 1/2, maj-czerwiec w związku 15 1/2, w miejscu bez w caki 14 1/2, tal. placowao.

Giełda berlińska, 28 grudnia.

Uspokobienie giełdy było dziś wątpliwe a obrót mały. Walory pruskie: Dobl. pożyczek, pstwa (4 1/2) 16 pl. — Poż. pstwa z r. 1859 (5 1/2) 85 1/2, tal. plac. — Obl. pstwa (4 1/2) 16 pl. — Poż. pstwa z r. 1855 (3 1/2) 117 1/2, tal. plac. — Walory zagraniczne: Austr. rent. arbr. (4 1/2) 53 pl. — Rent. papi. (4 1/2) 45 1/2, tal. plac. — Losy z r. 1854 (4 1/2) 72 pl. — Losy kredyt. z r. 1855 88 1/2, tal. plac. — Losy z r. 1856 (5 1/2) 72 pl. — Losy z r. 1854 (4 1/2) 61 1/2, tal. plac. — Pożycz. w arabr. z r. 1854 (5 1/2) — placowao. Rosyjska pożyczka pstwa z r. 1854 (5 1/2) 114 pl. — Rosyjsko-polsko-oblig. skar. (4 1/2) 63 1/2, tal. plac. — Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 1/2) 91 1/2, tal. plac. — 500 złp. (4 1/2) 99 1/2, tal. plac. — Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4 1/2) 67 pl. — Listy likw. 55 1/2, tal. plac. — Włoska pożycz. (5 1/2) 52 1/2, tal. plac. — Rumunskie oblig. kolej. (7 1/2) 52 1/2 — 3 — 2 1/2 — 1 pl. — Turc. pożycz. 41 1/2 — 40 1/2 — 1 pl. — Amer. p.

skutków. (Korespondencya z Gazette de Midi). — W licznych przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do szesnastego roku a do najwykniejszych należały: niestrawność, obstrukcyja, przerwanie funkcyi, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spazmy, omdlenie, zęga, dyaryja, drażliwość nerwów, afekcya wątroby, żółci i nerek, nadmianie, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i afekcye żołądka, wyrzuty zakrętne, febra, skrofuly, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, pedogra, influenza, grypa, młodości i wonity, nawet podczas brzoziennosci, osłabienie, spleen, słabość ogólna, blednica, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ocieżność, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzysstwa, niezdolność do studyowania, deluzye, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawną, niestanowczość, brak odwagi itd. (5850).

Cenny ten środek leczący-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{4}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revascierie Chocolatee w proszku i tabliczkach na 12 filizank 18 sgr., 24 filizank 1 tal. 5 sgr., 48 filizank 1 tal. 27 sgr. — Sprzedawca można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn 51 Gołębia ulica; Emilia Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzwlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Baarry & Comp. w Wiedniu Goldschmidt Gasse 8, w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Eisnera; w Lipsku: u Teodora Pfitzmana, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholz w Poczdamie u Schwarzwlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebskiego, w Hanowerze u Meyersbacha, w Lesznie u G. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za wysługą pocztową lub zaliczką.

M. Lengebet & Sp.
Główna eksped. kalend. Śniegockiego.

Singera cylindrowe
Ceny jak najtańsze. Spłaty dozwo-

Nakładem i cenzurą

ami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

aptekarz „Eduard Kessler Anger“
w Pradze nad Porziczem.

Beneficiaryanka.

Singera cylindrowe dla krawców i czapników
Ceny jak najtańsze. Spłaty dozwolone. Gwarancja na 5 lat. Nauka bezpłatnie.
Nakładem i cieniem

ami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.